

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1467. Morawski Franciszek, Dworzec mojego dziadka (XIX w.).

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська наукова
бібліотека
ім. В. Стефаника
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Заб. 1467

Зак. 3058-4000

ZBIÓR
REKOPISÓW

FASCICVLVM PORTES
LIBRORVM
VT RVSTICVS AGNVM



BIBLIOTEKA FVNDACYI W. HR.
BAWOROWSKIEGO WELWOWIE

N. 1467

VI. F. 23.

N^o 1467

VI. F. 23

DWORZEC MOJEGO DZIADKA

PRZEZ

J. B. W. S. FRANCYSZKA MORAWSKIEGO.

Szczęśliwy! kto pamięta, jak w dziecińczych latach
 Tężał jeszcze po ciichych dziedzinach komnatach,
 Kto pamięć jak tam skakał, nad kieszonką śleczką,
 Gonił się o starym służą, przy paciorku klęczał
 Jak popyśmaoek. Babini wyjadał kradkiem,
 Łacimskie lóknocy westował przed dziedkiem
 Dusił się owoczesnym, meżon ucetón, strojom,
 Wasatył się wojaków przy otuchiwiał bojóm,
 I sam pewien, że o wrogiem staczał bitwę wielką,
 I drewnianego konika wyrywał szabelką -
 Mierkoć on dumając nad sobą nad brzośmi,
 Gdyż mu bra tak bolesna swiatli przyświatłać mi
 Lwosca fu rewua, myśla, w owy lat swyer corce,
 Cala, dusza, pamięci w starym bladei dwore.
 I tak dziecięce serce powtarzając bicia
 Stoićem ranku rozjaśnia chmurny niecos sycia.

Nieporecznym był skurpaltu dworec mego dziedka
 W którym niegdys się rodził, dorył mi ostalka,
 Skłony, jak to a jego styralem rozmowy,
 Stawiał jego pradziadek, sędzia Kapturony.
 Choćce ten stał na rogóku okronny i drewniany,
 Dactwiłki, okna warłkie całe wnieńsi seiany,
 Dzielil się nad wie cześci ciągiem sieni służącej

W jednej stronie mieszkanie, w drugiej
Nigdy tam ni przed domem, ni w stronnicych komnatach,
Kojna służba w barokowej sieni, suntu iż satacz,
Jeden tył ko na wysyotko stać, swienny, pncerorny,
Flakduk, strzelec, ogrodnik i kucharz nadworny.

Na prozie przed wyotawą, stał kanton stuletni.
Górnę si stary Jegomoté chronił w upad ketui,
Górnę mawiał swój rożanie, dawne' orasy mawiał,
Dhuraz buleleerke z swym Proboszerem gwanył.
Z wysyotki on więcej najępić to lubił ustrome,
Z tamtąd widział swe tamy, lary, taki blonie,
Tam go rawne w południe uj mował sen stodki,
Miecrorem inni dwonidące pncięg ali, brodki;
Tom się wienca lip bielit on kociot daleki.
Górnę po anojach doeresmych miał spocząc na wietki,
Tom ledwie jadącego górnę dootneć i dołał,
Turci konyrat na staćka i węgry wolał.
Tom wreszcie widział odala niecne chłopców roje,
Jak na i'rodku wsi Barskie wyprawiali boje,
Jak kij swalcyt zprytami, a kół ogromem biera,
Jak rawne Outawski wytracpał Drowiera.
Patnąc on na te rawne młodych lat wy okoki
I sniał się dorozpukn i trzymal ra boki.
Adrielnego do siebie przy swawny wojaka,
Klepał go po ranioniu i wsielkot grossaka.

Leceć nie smieć i rozatrzeć domu byt Sta niego drogi
 Coboimose racnie jego otaczała progi,
 Staly na drzwiach skrzyśłone tnech Krolow imiona,
 Cury mejsiejm w drobnej czarce woda poswijcona,
 W której racone Dnia dmuio swoj palurek macrał,
 Tjaka dobry katolik wyrem siez marnacrał,
 Miala przecier i ciemnosie tam od oby swoje,
 Zwyskie jien staropolskie od oby i stroje,
 Ciagnyly sie od dyukiem po scianach wiszące,
 Cietneie, kuropatwoj, Dubelty, rajace,
 Tte lisy niemi powalone towy
 Porypke knoty, bekiesie i kaptur emnowy
 Najwyzej jednak wisial on wieniec emniewiczany,
 Którym lud nasz corocznie Panow swoich dady,
 Którym dziański parobrakemojne stroja skromie,
 Daje sie w starej Prasta pojomic sie koronie
 ed lud z siebie wybrany dumnny pseudodmikiem,
 Sierokim wybot jego rozgłana skory kien.

i wysytkich ieb tam najdluzsza i racem najprersza
 Byla irba jadalna, a ugodu komnat pieriosza,
 Samackiej gošcinnaici pemitwa niemiernone,
 Nieprzelomnym sojussem sklegrawiu spojone,
 Stal na jego granicy kwełens, gmach drowniany,
 Werasacz pom Pradziadka jae antykiem rwanym,
 Esimly nie sa w ktem jego dwa srebrne pułzary,
 Staremu mrowgich krolow obile talary,

A jak gdy ponadniejskie mierlicznie Daczy,
Wenosa, je wier gotyckie, nieboty cznie gmachy,
Tak nad drobnych szkieł tłumem i różnie ringli dorosy,
Oste stara, pycna, sterora, polchoory.
Syndyk je tom w Napawstkiem s miary eertowal,
A corda fidelium nad wery otric gorowal,
Oysunt je ie sam Ciesnik przed nim w otwachu ringhad,
A walit Chorazego choc, jak beczka ty had. -
Poy se i onie godie stal wiekow on kredens miermierny,
Jak ciagly przyboznik, otroz i sluga wierny,
Odwieczny w rzywie jeniec, padalnej komnaty
Klyrat pod massa serwet Murutman wasatly;
Wadaty on na swej glowie kasaca uam pory wosic,
Tra Chocim, Wieden prebaecina yrosic,
Zerly wiek w nim podzimral nadki utwoi satuki,
A diadus, nim katasne rwykle strasyt w murki.

Pie wielki, pie ogromny, stal ymciwony strony,
Kallanem Sobieskiego popierdziem rwieierony.
Jotny obaym Babelu, co na podpad maty
Paszera swoja, polynat, drewa saren caly
I w ktorym, jak to dawone powiadaly dzieje,
Potny kroc sig przed taly, rak radli alodzieje?
Tyhat je z nim rozleglej rownie, jak on miary,
Komin, kreowial, losanyse i przyacie slory.
Gonac wrajen tak w ziemie, jak i rownony dobre,
Ciaglym iarem affektu dogrewali sobie.

Tak ów potwór co całą ralegał jaskinię,
 Tak potężny pień dębu jężył się w komnacie,
 Stróż nam ciagle w ręku smolnym co ciekę kupywał,
 Szczał ogień; Diadus przy nim turka palił;
 A gdy czasem przez istne dopuszczenie Boie,
 Ciepka go jak a niemość rzuciła o łóże,
 Stach przy ogniu rozróżnieniem noce przesiedadywał,
 Modlił się, miewał, dymiał, i dymając kiwał. —

Cała, i bę rajnował, stół wielki dębowy
 Piec się kłoców do jego składało budowy;
 Tłozon ucel podewigal, ile straż gąsiorów,
 Tłezwiałal przyjaruni, ile zgodził sporów.
 Tłezworsię tam i rozprzó b emawiano uprzejmy,
 Osady, ołybory, projekta wa sejmny,
 Nie jedna wśród tych mawał schodziła godina
 A niht ust swoycz nie rziwiliłt na dół kopła soina
 Decz gdy wonyotła, na zgodnym skonwryło się spisie
 A go podare wozniost owe stawne. "Kochajmy się!"
 Niht je tam od kielicha woy stierac' nie rdolat,
 Proino wozniost go do góry i olitose' wotat,
 A ki wem mi Pan mi stuga a btagac' się me dali,
 Proer głowę muw pocer ranię, strugi soina kali
 A gdy widzac że proino darsat się i browi,
 Tuagle go usmiał i az pod stół schrowil,
 Tuż tam a grabny koraciek odadrony i cieha
 Ciekad go ruowa, flaszę i dotal kielicha. —

Tak w nowy podwa ognie i ten se turnu pijaery,
Wniogł się, wielick porocignat i wyppil z rozpaczy,
Palozaly na te uerly i tuorne rowiaty
I ramiegdys wyptecanych diarskie antemaly:
Jeden wlsniacym kiocysie i spodparlym bokiem
Wygolony rudowas, gorzym stucal okiem,
Drugi z broda pyniasty, i czubem na glowie,
Kodal się stowe Czejny, rogo bracia' ad rowie,
I bise jessore rlych dębów oklonych roden tuardy,
Swockicigo się Gustawa tamal orez hardy
A gdy nagle w Tysowostim rasemniach, borze,
Caly gad się rozprosył i uciekl ka more.
Wisialy tur pory, prodkact i racne matrony,
Porogania maobel iiazraz ino dstej me kromy,
I amta wlsniaczych blawatacy, jak szum dostojna,
I a ras' crepcem i dragim ma dzejnikiem strojua,
Kaida a tkliw do mecia rowiebnat ho arycycku,
Jedno, z uonna, balsamku, a drugo z roryczku,
I terkoć niej Diadmuio rozrok wodrac pu seianie,
Palozal się na te prodky, rodyckal palna matnie,
Cnosem tra mu wytrysta i znow wkrótkiej dobie
Smial się w uona Rafala, pory pomni i uobry sobie,
Co gdy pierowsy raz swoje prodky porawieszal,
Wszypłnie, uannoy, unedy i herby promieszal,
I wiozil ja kumdeis pogrobowym slubem.
Piolca z uona, jak ubal, a tomsta, z jakubem.
Niemogł on tak grubego darowac mu gnechu

5
Trawse mowiaze o tem splakad sy od smiechu!
Lecce roszy otkie te pomniki i warowne s pnety,
Ganil polhoor pnie caly putap pniecia gniechy.
O dwiecznych mwie borow pierwsza rozeniela
Miermierstonego dzbw jednorodna belka,
Polecina cosa pusrory, krol piastowych pasow,
Tom arki, copniepty na caly potop rasow:-
Zwa je nie nie ludskie ja tom gce robily,
Ze tna byto tej strasnej, tej wrechudeniej sily,
Ktora swialy pncowca i maimje burce!
Aby normiesz taki ogrom i ut knie go w suuce!
Belka ta liczne wolosci pncrywszy dziednice,
Miala jedny wart waznych od domowej kronice:
Na jej bokiu wyryty rok stowianina dloora,
Byt rokiem strasliwego wojerznie pomotu.
A kiedy pierwszy mlokad wseed w daidka podrooje
I strasnym miktia tokolemi i poptama dwoje.
Podnia chlyotki slachockie na kobiercach bito,
Podnia duchy ukarat i Trweda rabito.
Nigdy tu dobry Dwidus enany zostowosci,
Ali sam podnia siadywad nie mnieszora gosci,
O siezag on sie nawet podnia nie sato ryl,
Na niczem nie podpisat, lista nie otkomyl,
Zwardi nawet i gdy kto klad ne na matacna,
Zachly snat przy kielichu ogretio nas rlepana,
Dubfy wyprawd nie bacenie i glupstwo powiedzial,
Zawse sy pokaratw ie pod belka, siedzial.

Wtawiej to iebie dawniej garnieli biesiadnicy,
Tak by w gieldwie sasiedztwa, forum okolicy,
Naraz us wttlacnal do niej czesto powiat caly,
A glosne stypy, gaudy, dlui i nocce soraty,
Gdy wtem nagle, - cud rowdki - jakby wysnuil gosci,
Dziadus' uad potrzebe spoczniucia w starosci,
I puz wielkiz estymz olta staruscha chyci,
Nikt do niego od dawnej nie rajnal paruzeci,
Gluchosc' wiec jakby w skutku morowej razgady,
Jakby worystuc' ad patres ju' posrly sasady,
Dziadus' abieral grosiuo i samotnie siedzial,
Cos on ni by ranypolad, keeco, inkt nie wiedzial,
Ia osreduhoie' jeduakie ni skapca, ni sknory
Zawata je' Stachowi niebyc' bez korety,
Tak on dob, eoua rimez, wyglab' pwe sciska soki
Dy wiekosem z wiosna eyciem wystruchic' w obloki,
Tak i Dziadus' pmed crymsis' wielkion' wyproryna,
Ni wosacie' woryla prawda, jak na wierich oliwa:
Z dancioha sie Chorarego, saemy mlodawani keni,
Prawa krew, dobre imie i grosik w kieszeni,
Najlepora, wiosha adialu wozal on bez ochyby,
Boto maha i taha, i ryby i gryby;
Nie jest i ber operandy, bo ma' z sigdra w rodzie,
Sam stoji tysiac' czerwiencon' rapisat' mu w gradeie
W roscie' prawnik' nie hada i chwata na palasce
A wiec' meda nikonu' dnuucha' sobie w kasce.

Serce ona - ona wola serca - porzuciła Ewonia,
 Drugie serce wyjęte apod serca Diadunia;
 Niemożebny czulej kochać swej wola swej dziecięcy,
 Cośa bliższej krewniaczki, cośa Chorążymy,
 Bogdanke jego serca - w czasach jej pamięstwa,
 Ktożby musiał się wyprzeć, musiał z postużerstwa
 świętym piawom koscioła. Prośno na gwałt zwrócił,
 Do Ryymu nawet stukał. Ryym słubie rabronił.
 Kamień by się był wzruszył na jego rozpaczy;
 Matki tętko takim brami dzieci płaczą,
 Tak on po swej bogdanke dni i nocie wlochał,
 Borar ja, polochawczy *in aeternum* kochał.
 Nie wiedział co ma' porzucić, stój tak ciężkiej rany,
 Chciał umrzeć kawalerem, chciał pojsć na pogony,
 Chciał zostać Bernardynem. Prośno Chorążyma
 Prosi, błaga, pniektada, na niebo nakłina,
 "Radzi co dzień odmawiać "pod Troją obronę".
 A wola mu Sedriankę podsuwa' racione?
 Skoczył Diadun, jak gdyby sparcemu ukropem,
 Teatym skargę wyrzutow oblał ja potopem.
 Serce jego i Aniał słodki, w tym do brzym wyprasem
 Nie ngoi, nie nlagodzi, a namu płacząc narem.
 Ożenił się diadunio, serce choć się ożenił,
 Ani z myśli jej wydał, ani serca zwinął,
 Tyl on jak Bóg przykasal z Sedriankę ueroinie,
 Nieraz nawet rajsłota re ja kochał tkliwie,
 Kramował ja, jak żonę, krew rącznej do driny.

4
desze szerególniej, jak wybor i dar Chorążymy..
Kmarła nuu, kmarła rokroćce i z kranii jz chował
Nie wiedział, je nuu, próżny piorem dosgotował.
Zgasta poniej i druga. Własnie koncert i niwa,
Gdy go rera ma, pierzeia, do rta wieś strasliwa,
Trzy kroć omiłał, a choć się ra chwilkę pokrępił,
Ná trzy dni raniemówił, nie nie jadł, nie nie pił.
Błakał się i rozpaerał, i morester wysłał,
Przecier wolno - stopniwo, ničem się rasiłał
Chęć pogonnym jej nawet serciszem byje szerególniej,
Kroćce mój poramowiał i cetero rozłożył,
Cóż noc przed pogrzebem, przy jej kłemu marach,
Drwonił karał po wszystkich kociotach i farach.
Spiewając łitanije i psalm Dawidowy,
Podwoa kroć na jej dnie srodł do Cestochowy,
Modlił się, darył nżere, i jak martwym głosem,
Lerał kójem przed swiętym Maryi obłarem,
Zawiesił na nim wolim serce szerególnie,
Z cieniem w kolo i siedniu micerami przebite;
I tak dlugo jej ptakał i wodził chwał bolesnie,
Aż nuu się jednej nocy objawiła we śnie
Jasnoie ja oluciała, a choć niwado spidej,
Styował jakby na jawie glos jej dziekujacy,
Odad dopiero cęto rozjasnił pomure,
Morełki affekt dla matki na jej pnieośc core,
Istad kęraz niety, choć chęć jej plogostawie,
Ale takie jej nawet wesele wyprawie

7

By je fama po świecie rozniosła daleka
Iz jedynie ptasiego na miem brakło mleka

Rada wiec walna rada robor Driadka Komnaty,
Msta podstarościego przyrywa stgaty,
Wchodzi ziołna gospoia, racij jak wieatr soleci,
Flora, tłusta, ferlyerna i nakortalt Wasceci,
Najlepsze ona w świecie wymyśla przekąski,
Nikt jak ona nie tuczy ni swinki ni gaski,
Po całej okolicy rowych gamolek glosna,
Ale sa to uruk ciagly i sreda mersnosna
Sola, kaje i giera po kadej ustromi,
Tak domowy grechotnik, pskiem kluerow drwoim;
Mila puciez Driadkowi do sprawa i skasztua,
A nad rosay otro o jego cichadi pamielua,
Decy mi chorych porosi, nic sie pi sromoty,
Tak gdyby oka w glowie, stnere dzieo erat enoty,
Stacha nawet, gdy do niej kopierowaki zwroci,
Wypelnie nadreoi i porerera drowim i wymloei,
Z miag wiec pinnosna roznosna, auz najwyzsza rada,
Co ma jesore w spidromi, co kupie wyprada,
Przyneka nowoz snate, kocz na dar takkawoy,
Najbardziej ja polca smietankę do kawoy,
Mnostono praysmak, konfektow, placki i miera kalne,
A zastascera owe baby, baby kapitalne,
Kłore peono kšicade kmbtose ie dotad pamieta,
Bo je ich nie mogli odjeie w Wielkanwece swieta.

Miał perere morie Dziadus i polocie wiele,
Ja jiu trapie i trapie, i jak swiatrak wiele,
Sacresiem sie pod starosci pmerwal jej gadanie,
Wchodzi w ogku z balogiem, kutla na rupanie
Pas reklamoz, was sumiastu, jiu swy w potowie.
Terrep na goloncy bielacy iu glowie.
Sre idnie siata jiu wieku przyiska go cima,
Decer staryt w raj targi i prosto sie strajma,
I to dto pmy gilety minie, i wojackiej dminie,
I stuchac i wypelnac, i rok karac minie.
A kazdem si storem kornie du noy polskie ze tyli,
A choc iu wciaz w rachunkach i omiotach myli,
Miecdme jiu pwasiedztwie chwali i wystawia,
I choc jiu w otodole, w polu brogi stawia.
Drii ksiazek, drii z niemcayemy, na uowocidz jiu,
A jak w dusene zbawienie tak w Kalem dar wieny,
i Kaboriny, zua Kantyerki, wie conaz i Ewa,
Susay piatki, uo Summie e Orgomstoz spiewa,
A gdy Krowe na sprowiedzi burg mu wyppali,
I stuchac w calym kosciele, jak ttem wzieciu wali.
Ma on swoje stakac, zua jiu je we diwoie
Zapachom przypalanki oprec iu nie more.
An bi a wola swera farmawerki, lektor ber przywarj.
A Dziadus na grech cudzy jiatny jiu pmer opary.
Tover nawel gdy niewle podielnym iu stawia,
I to godnoicia, mu swoje rok karaj pmed stawia.

Jak ma wyszko uniazić, jak wino spronać,
 Z Szachem sięgnąć w gąsiorli, o stajniach rarádnie,
 Rórniesić worytkich, podług godności starszeństwa,
 Po stodołach, młodzieńców, po chatach małżeństwa,
 Dwoch księży u Proboscera, a co rzednie potem,
 Niech na słonie lub sianie wypiszę pokotem,
 Wszytko wotasera od serca dawać bez odwołki,
 Wszytkim jadać po usy i wosytkim obroci,
 Aby gwoli polskiemu stato się przyjeń,
 I dobrze było Panu, słudze i byjłcin.

Skonczył diadus' wstał skrosta, zmirny rormowoz,
 Kiedy uagle przypomniał stara Rejstowoz,
 Niechce on jej na praszac' na ten słub Ewmi,
 Wprawdzie jst to sąsiadka i krewna Babini,
 Acz rano jakies' quanguam, baba samice, jedra,
 Nie dość' nie wrok po trykroć swoz, czeład' toj jedra,
 Jesze w wiernej z Proboscem i dworami wadzie,
 Wejz' nie wdiera w granice, a wiez' porwy kotadzie,
 Tak od Dimmy tak od niej Palstra ucieka
 I zta sama po sadacz, try bimatacz, srečka.
 Quondam, ona jak mezar. Stacz nam o tem gwanyl,
 Szakla ra Chorarym, choć o niej nie wazyl,
 I tak od pierwozrej jego nasilabim godanym,
 Nie mogła, i nie mogła cierpieć Chorarym.
 Grypta ja do rywego, i pner wszytkie sradki,
 Caries' drwane domysty, podjeżrenia, plotki,

Chciała na smierć porwimie jej mała bionka i diadkiem,
Ale nie Bóg najlepszym niewinności świadkiem
A Chorazy nie głupi iedy jedry weryt,
Zryknął: „Kłamstwo” i turykore i priscia wstolofideryt,
Ksiądz ras protosree wewidyk, wpałtsy na stosanice,
Pona na kapitule wysarł magnifice,
Wicernie jencier na okół nowe bajdy siata,
Wszystkie w świecie amory na palcach widziata,
Kłócita, kojanyta, wiejskie, miejskie stała
Niegdyś nawet Diadkowi samemu dejata,
Bo chociaż jinsere agruba po ronie scaloba,
Chciała iemie z rodystriceni, a maksie z soba.

Dumał, wstanie i marzył owe dawne czasy,
Kiedy uagle przed diorem jakis agietk, hałady,
Zachodu woz poteryny. trąbia, jak na łowy,
I z poklonem mu wnasia list od Rejentowej
Wzruszał się, otwart, cypła, a to istne driny,
Czy jej djabeł podsiepnął, bo ter. cud prawdziwy,
Nikomui o tem słowa ani pisał wpridy,
A przecie przewachneła te weselne gody;
Zwernie onich, o sobie w listie napomyka,
I wyryła iwar szarna, ogromnego drika.
Poci nie chodzi diadus, i pociera crola,
Gdy uagle, Stuchaj Stachu. Tak na stuzę wola,
Wan re pan twój jest Piotrem, a Pawłem Chorazy,
I jutro tam na stypie cały powiat dany.

Jensem nigdy bez niego Pawła niezakonny,
 Sam Bog was w Kalendaru w jednym dniu potoczył;
 Treba więc wierne a świętym godzić się nakazem,
 Uściskać i wspólne zdrowie wyjąć razem.
 Aże przytem i nasze sbliza się wesele,
 Muna się więc i wadzić stary przyjaciele,
 Tak wszystko do Ewangelii gustu przysposobić
 Antasera rozstrzygnąć ten Karus, co staż Pabęz robić!

Tu rajskie gdy ledwie błysnie brask na niebie,
 Tu Diadus w mszy świętej pospiesza do siebie,
 Tu i Janek dzielnie podrac kasztankami,
 Kusza stara, Karoczy i staje przed drzewami.

Nicco mniejszy od diorea gnach owczanienity,
 Rewnata niegdys szkarlatny a wewnato wykbył
 Feloz iolta goraca, ainnostwem statm Antasero
 Wnioni nie w starej pycie Patorowych czasow.
 Gesto się w gwoździe mosiężny, bnegi puda strojz,
 Grojne gryfły na strany dwiderek i kordem stojz,
 ed na kopymy tej wawiołej i drwonej struktury,
 Szeie sfinksoi wyptacanych dżwiei się w góry.
 Rac tylko w rok minie jada w gnawłownej potniebie,
 Takgo Janek pnieklina ra kome i siebie,
 Ogłent prawie do jego turkolu i stuku
 Bogdy bedni po mroście lub tucery po bruku,
 Takby na szturm tatarski lub groing uawale,

Krywają się rozrodocey aż suw miata ciałe,
Stach nie kreśli i spiesznie gotuje do drogi,
Stawia kufel pod kółem, pudroko pod nogi,
Od przypadku os nowa wiecie koto draga,
I steka pod blonokiem i powrosem sciaga,
Siasta nie, woja kata, smieja nie przytomni,
Do rawore cos zostawi i regos rapomni.

Stymczasem dwadzieciu, wciaż ssepere i Agacie,
Chce by rozsytko w sypialnej przeniesie komnacie,
Młode tam koniem panstwo umieszcze namiera,
A siebie a swemu graty przeniesc do Alkiera,
"Tako, kryknie i gata, i dodaje reicher,
"A konie tam w noc kania, cos jery i wdycha,"
"Bajdy." "Dawus od powie," "ery strasy ery kusi,"
"Zakupie more duchowi i cicho byc musi."
To gady, gady sie baskę i rowdecka popit
Dotknęły wody swiczonej i czoło pokropit,
Oiegnęły rozsytkie katy, gumma i podwozre,
I rarywsy tabaczkę ruszył w Junie Pore.

Nie minął jesore karcemny i jesore ciekawsi,
Iza tetuzecym ogromem patrali sie uarosi,
Gdy już swima kburmea, katala w kat pnelata,
W ornaczonej komnacie, sciera miye amiaty,
Porusza stare spnety, przenosi ustawi,
I rawone miły konery a rawore poprawia,
Pnykro bylo rapobne dla powrecinej stugi,

Póć i burze' co dawna' czas uswiecił długi;
 Nikt pner tyle pokoleń tam nie wie powieminiat
 Zwato nie ie ów dawny poradek skamieniał.
 Ach! wosytha tu panna'kuz, ten kór, ta rusenica,
 I ten regar skurontem i owa gramnica,
 I palnia, wionkiem swiecznym wiśraca ie scianę;
 A wotascra ów kontorek diwnie wygrabiany,
 Czoimskich jerrae czasów racmy more' świadek,
 I jak Dwidus' swych wników, tak on spneton diadeł.
 Pny nim on od entronista lat woykle' siedywał,
 Namim pił swe suwadanko, w marysasza grywał,
 Od niego on sie zerwał, gdy zagrnialo w chmurę,
 By drowkiem koretaniskim porozpędrać burę.
 W ten katek rawose spraszał w bliskosci kominka,
 D o skoylej pogadanki i starszego winka.
 Tam byp karcmarz nim wine' recypt mu darował
 Spniał woprod przed tym program' ienie ucatował,
 I zbrodnia najerarniejsza, obrasone bóstwo.
 I newna, okruchoz na eate' przeprosić eydostwo.
 Tu na koniec ilekroć spobliakiej wioścoryny,
 Sa siad Nienice do niego przybył w odwiediny,
 Poil go sciskał, iegnał, przed dom od prowadził,
 A potem abz mirra, po lutre' wykadził.

Ale gdy tak klucznice owe rawniaz wemianki,
 Tu i poterno, czeri drogi ubiegły kasortanki,
 Groźny i tityk po twarwej siggle durniac' zicini,

Jakby baszta ruchoma toczy się za murami
Na parady kum przy kumie, Stach przy Tasiu siedzi,
Na jednym oba wile odwieceru sąsiedzi,
Zednorgodnie obliżkim jia kioru s rupa ruz,
Crestyż, nie idwoch rorkow, na synkarke skania,
A czy nie pojan wien, czy ta spotka z garem,
I rarem nie poredyła, i pod skocz, rarem.
Siedzi również i Dziadus w dymu pudle ramkinety,
Jakby Tonar puzer potwor wód morskich potkinety,
Przemijanych on wioch roine mary sprawy,
Ceszye, kompromisy, wyderki, ustawy,
Światem słowem pucetodniow podrawia co chwila,
Pud kania, Boia, myka, crapeerki uchyla,
To ruon mrazcy pasiorek, to przy cichszym głoście
Na pół dnie miae z murekami wojuje po nosie,
Ciekawy on jest jakie tam rasta nie goscie
I powazne subiekta i strojne tymoscie,
Kogo z portow, z baloty, z starych przyjaciele
I z hrewnych Okoraxigo po mioru, kag dziele,
Ujry on tam rapczime wrod Alimow mierzmiemych,
I obu rejmentary i wiken Bancornych,
A jako w syndyka Ojcow Franciszkanow,
I pociu Defintorow i trzech Guardyanow.
Najbardziej puzecior stem duma on i mary,
Czy tam bedzie ow Kubus, figlar nad figlary,
Kubus ciudak, kulaka, zbracz, tancec w aliny,
Kubus w wiecznych konceptach, Kubus jowizjalny?

Najbucerniej on po woszystkich kurligach wypija,
 Inej wodri w drabansach i cirby rozbija,
 Nigdy sobie na jakiej podochoci stypie,
 I krocie dykterypek jak orykawa sypie,
 Wigganijaja swe' panny, stare matki, ciotki,
 Tak pined' biesem sie jakim iegnaja, dewotki,
 Wiva! nase' Kubus. grom wykrotyka kurlacze,
 A potejne od smiechu tnesz sie brachaere.

decydy tak Dziadus rojac drugimy dzie' nasem,
 Nagle stoj! stoj! a potejnym rezy sie katasem,
 Coraz bliższe kelnienia i bliższe wotania,
 Pan Pulkonnik starobnierkiem karete dogania,
 Dziadek etwoga, o powod takiez krytykowi pada,
 A ten „pudre' ra' Trobrem” serwnnie odpowiada,
 „Secres'liwy ie chce' w tenie' aabigoltryz mu droge”,
 „Cujus festum colimus, pierwony opetnie' moze”,
 I rektorzy to a puzderka swego wielich' bione,
 I serene' gma lewa i wypija serene',
 Dziadus drzeworki otwieru, i na stopniu staje,
 Drugim na Dank wielichom replike' mu daje:
 In' wspolnej go padorzy obok siebie' mi'esci,
 A ten tysiac' tysicy' diwmych pleci' w i'esci,
 I'e' w oobie' okniach, tie' o pamacz, w domach,
 I'e' o swej gospodarce, tie' o wojnach, slowach,
 I'e' i'e' ruziena' krocianiu, semu' bisurmanu,
 Gwy w tem Jasiek' rawota: Panie! most' serwany!

Kajnia, nie, marhcia, wosnyrej, secz z a wspólny rada,
W bok do mostu drugiego, otay mile jada,
Dzacie, puez gasser draryna, i wloka, bagnamu,
A pojard sramotany wecia, nie, kłoci z priciami;
Tasiek murnowo podnoszem, ac komiki sjeza,
Potykrów im w elchwie i dwakroć popasa;
Tak sie sgrabsza, jze nieco wieczoru pomroka,
Zaledwie nie do dworu Chorąggo wloka.

Przestem weionatr sioraltem, wosniosty, doonec spala,
Pued elocorem orielowana, wies nie ciasey cala,
Pamie, traby, miera, kolly i o jednej pome,
Tak tancera, na podwarsztak tancera, we doone,
Secer oż to nagle diadus puez okno sportnere,
Legna nie jak przedwidmem, ra sen, mare bicire,
Ami poja, nie more, cone ssiwiei, drieje,
Wlasnym ocromnie wiewry i wdrindu stupieje,
Wśród kola tłumnej cirby i wśród głów jak maku,
Rejentowa! i jecore z klobusiem w koraku.
K karda, jego przynuda, susem skusemcy podowry,
Siewry ię glosny oklard kroyk i wissat nowry,
Nie wypradł jecore Diadus, gdy nakrztalt nawaly,
Twi earty imicimny na dwor wyspeciaty,
Witaja, gu siskaja, radote, w nawa, plasy,
Asnie nie calowamy w ramie, rece, wosny,
Pcha puez tłum moczeryn, kobiet i dzieci jak mrowia,
Jecore progumie pueriedł jze wypit tory wrowia.

Włóczy się nowe stany, Dziadus i gracki, unia,
 W pieriosiej panie Polkiego stawa i podstolnic,
 Kmieć od ucha nawa odwa Starosty, muryka,
 Dziadus wrodz swoj udony, pomiednie wasika,
 Usuniebnuc niez dloni pola, i z marsowym wrokiem,
 Na ciele par trzydziestu wolnym stapa krobkiem,
 Torawraca, to wolem, to wcejkkiem wraizy,
 Goy jiz wstrecim nawrocie ^{trzymaj} go Chorazy,
 "Mowal Pan Piotr!" zaknyknuc wendoeac flachy sposoz,
 Dany solo puzerone innych mierzycyn biosa,
 Dwaj nas starce klyknawszy dawny m obyerajem,
 Pija swe edronia, ptaera, sciskaja, sie wrajem,
 Bra kardema usceskiem, racnej starcom pary,
 Z bliskiego wotydana kuczy moidnier stary,
 Pojac niez omch obu pwerciwa Ewunia,
 Do pobocznej komety odwozdi Dziadunia,
 Chocze by sie zostawionym posilil obiadkiem,
 Byl tam rosol e poroloz, shtuka miesa kbiwialnem,
 Waki w tliwczu tonace i pieczeni murarska,
 Wielka nawel naowoms raritas kucharska,
 Jakaś strawa seregolska i dotad miewana,
 Dziwaczna, cudrozimska, Karloflami awana,
 Ktora Gnegor niewiedac jakby sie wanyta,
 Zgotowal z jajecznicy i pnedimusz byta.
 Mowal Dziadus, bez lepiej pom Culkowinikemiat,
 Trnois Turki i Swocy, Tatarsy potat,
 Walil tonie, jelenie rubry i ruczewiedzie,

24
I co no drodze nie wystygat dolgat przy obiedzie; -
Uciek! Dziadus me mogac, emiere tyjech i tam i tu tak sprosinysz,
Wracaj swam war i rozmow i tancow radoznych,
Siada w bliskim kaorku i miernacemie boczkem,
Na kandy ruck E wuni i kwiem slucha corkiem,
Nie moze nig jej wyrostkim wydeidic' pomtom,
Ni wartue nac' jej glosu, na palozyc' oczlom;
Sliezna jakby obrarek, jak Aniolek Stodna,
Perta, gwiazdka, brylancik, pampypta, pieszczotka,
Coz dopiero gdy nieco popracoi wopracika,
I stanie dwi Marusa i upieore rarka,
Utnie corkiem potubea i koto raltory,
Wbaweraz kednie zastarego dusna nie wyzkwery,
Tupa, klaszere, podryga i chwysta wyprija,
I adajunije trawicerek i duszkim wyprija:
Dija wozpocy. Gdy uagle wotlumniawalmy zbita,
Lata mlodziej horacz i nestem Chorazionke chwysta
Wywypisa ja nad siebie, w dniek jej w piemioch glosi,
I wrod krykon, wiozlow, po sali ja nosi, -
Nienog' nig kubus wotocuje w tycirby mlodziejy,
I kitalu pirta kani, uagle jedy biery,
Woryna Rejontowa, woznosi ja, odnieu,
I windujac do gory, rarem kopyda e mieniu,
Sretny sig srat rozglosny, radoie' rednie w bure,
Tak starosta, chorazy jne i diwidus w gone;
Stawa pietro na pietne wozptra, spiewa, skaex,
Dija wotly i ciagle glosne wanni, tregbaore?

Doer co' to ca' black woknoch, ? Taki ryk nad dachem,
 Nagły setarim ewalid' kipez, calym natras' gmac hem.
 Halas, poploch przed dwoorem, wory otricz, strach, rorgania,
 Cate wies z konykiem biegnie i do chaty z schrania,
 Jax kufce ra' mpscami, tak chuuur kłchy czarne,
 Ciagna, kumua, i ogniem, i smiercią, ciera'ne,
 Szarpie, je' wroickie wochry i niotaja, niemi,
 Od ziemi ku niebiosom' ad niebios' ku ziemi,
 Wory otwo' aciehto i buay sty' chae' gwar sam gnie' wny,
 Ciemoie, blysk i grony, grad i denca n' lewny,
 Driy' niemia, niebo p'lorie - i w' jje' uawala,
 a' tuca: "Ato nie' w' b' p'iek, s'ala' k' b' ery' eata.
 Drey' u' smiertracy, kobiel i' w'ayki' die' uisce,
 W'nosza' sie' w' ci'ca' i' l'agalne' i' glony i' r'ce,
 a' ch' b' i' u' e' u' w' p'iers' z' strachem, b' i' j' e' w' die' ni' e' e' w' tem.
 G'lowy' w'ane' p'ro' b' t' n' y' m' osy' j' e' i' e' w' popio' tem,
 a' j' e' i' e' w' j' e' i' e' t' a' y' i' a' l' i' - b' o' t' u' m' a' o' t' r' a' s' e' l' u' d' a,
 F' o' r' o' i' s' a' o' d' n' i' e' j' b' u' r' a' j' u' z' u' n' w' a' m' u' d' p' i' t' y' w' a!
 N' i' e' w' y' j' e' j' d' o' i' j' j' e' i' e' k' l' e' k' i' g' r' o' m' o' w' k' o' n' e' a!
 C' u' s' t' e' p' o' n' y' u' i' e' t' e' s' t' e' n' t' e' n' t' s' p' i' e' s' z' a' c' e' g' o' g' o' n' e' a,
 S' e' i' g' a' r' a' n' i' m' j' e' s' o' n' w' o' r' a' w' a - j' e' s' t' n' o' i' a' j' e' i' e' i' w' o' j' a' d' a,
 S' r' u' k' a' s' h' i' e' m' D' i' a' d' e' m' i' a - i' s' t' w' o' r' z' e' c' e' o' k' s' t' a' d' a,
 M' e' i' a' t' D' i' a' d' u' s', r' o' c' h' w' a' s' t' o' p' o' j' n' a' t' i' n' p' a' d' o' t' j' a' k' d' l' u' g' i,
 P' r' a' o' u' p' a' p' i' e' r, c' y' t' a' j' a' z: P' o' l' s' k' i' w' o' d' i' o' r' D' r' u' g' i...
 J' a' r' k' y' w' i' d' n' o' g' r' o' b' o' w' e' n' a' g' l' e' w' y' s' z' t' o' z' e' i' e' m' i,
 S' u' b' t' r' a' b' a' i' k' r' e' h' a' m' i' c' l' i' k' a' a' o' r' y' k' t' a' w' i' a' d' n' i' e' m' i.
 S' t' o' j' a' z' w' o' r' y' c' y' a' m' a' r' t' i' o' w' i' a' l' i', D' r' u' g' y' a' t' u' p' i' o' n' i,

Bieli ich trupia ¹bladzie; enoio ustyd runiecia!
Ojak byli wysoko, tak upadli nisko,
Tasi piornu runiecia, jak strasne zmalisko.
Ola krolow sa ¹Sybersthem, a tudow bez, aesci;
Ten glowa, ¹Uwre'sciany, ten rykno¹ z boleci;
Wnaca ¹prew nu¹ instami, ¹Amista polokiem;
Tu drovoh starcow addeiera lym porywa sa wrokiem,
Starogane sa icoz emyoty emieszaty ropawera;
Drobne nawet dziecim, jak bobreta ptheroy;
Wsupocy o sejm wotaja, w tak strasnej jutrebie;
Winnia krolow, magnatow a iuden emich siebie;
Wsupocy winni. "Kak Doiadus rrywajac ig wola
"Tneba straty odrobie, tneba wpreie cwola -
"Syn potem jat wrew nasra, praca, Sybir, boje,
"Dlugo Bdog iatymny wate, ¹tracze gromoy swoje!
"Ktoz kar jego nie pniezut? Ktoz omich nie wiedzial?
"Wrozyl zi nam Jan Karimow, Kasga pniepoidzial,
"A niebyto poprawy. - Dri¹st¹ owaracy Dune,
"Broucam ten kamien gnechn, jarm¹ w¹ roloscian¹ Krusce;
"Rozjasnia ig niebiosu wolnych dusz widokiem!"
"I uagle na Ewuniu trawem patrac okiem:
"Sunie, uere, biedorku, ¹bedia¹ tve¹ wesele!
"A ta uagle pried woyotracz woyotepujac¹ sunie!
"Wiem, powie, jaka, rane¹ dwom tu Verom¹ radam,
"Acerwoli mej mecofny i ten slab ad¹ kadam.
"Kle jest mieszac¹ i emie¹ eweroloscia, plaere,
"Pluje na grob ojerany, kto woj¹ smutau o kaere!"

„Nie nigdy prawej Polki nie oplamien rakat.
 Ucisnął ją Daidamio, błogostawit. ptakat.
 T spieranie wzruszy kilku między Jędroszem,
 Schronił się w boczną izbę, zamknął, radził miemu,
 Długo ciche i tajne były ich rozmowy,
 Trwając wraza - równo głuchosc - równo certament nowy;
 Gdy wtem drzazg głos wrzucił jedyny projekt poda,
 Tworząc unanimitar wykrzyknij, - „ogoda.
 W godzinę już radnego nie widział wrogoci,
 Wśród nocny jęrow do swych dań, pędzą włości;
 Powożycielom rurem drugacz pędzą, i turkocz,
 Taradajka na nocem, kocyhera Harocz. -
 Tu się ciska, puer groble sub tei dra, puer stary,
 Trekie soliterki i acikie wolesy,
 Tam równo deroblicantui, dormery, skarbmiecki,
 A ciwatem i na praeta, granicami brycki. -

I wkrótce się ogólny jakis ogień iary,
 Diconia jest postać kraju, wyraz w sypotniczy tuary,
 Taksą tajna mierzysta erymar, ruch pódwozacz.
 Wa się kordy i tromie w nocnych enosca poracz;
 Wa skryta ofiara, srebra i klejnoty,
 Po wysytkich rurem kurmiaz szmermetelnia, mloty;
 Poime dar w wiejskiej mlodei, a wstasera w dwosakacz,
 Podziwincacz na pańskich karcujs, rumakacz,
 Sam Daidas jakby otwasnym wojny dyrat mordem,
 Sił probuje powibacz starym maora kordem.

Strasne jakis wasale niernane sikonu,
Niernani sie, wresami no kaidyn jawiaz domu.
Kwestancz goscioj e swietych wyjedraja murow.
Ej jako smby groznej patna, a pod Kaplicow.
Kydki nawel pocięline, Mumię sie w Strasz
Lisną się do nowinek, Cankim do wron taksę,
E komnych picesych Tchois wysytana, agraż,
Jak jaskolki pned burcy, kręca się latają.
Dziwne wieści po gminach, sbrach meowiat ogłada,
Tamte jakis konfliktowy tłum ptastwa pnestrasca,
I który tytko inia wojne, wyżył krążyę p dswiecie;
Tam drisąg urodzone pniemowilo dziecię;
Tawidziata matniebie groznelny mie siace,
Scharlatne rowy stopy, rolcw kwois corace;
Ja dwa miere plomienem, tam sie drisąg dzieją,
Widma, nocne po polach, krowawe rosy sieją;
A jak powsiorech im gadki rornostę, iebrare,
Wciar Krolowej korony Colskiej obwar ptaare.
Lisnie nie, tud do swiatyn i rynecku obmywa,
Wsparcia polkicz, Cakronis truz, i pieszna, wyyswa,
Blaga dla chat obrony, dla ogcyemycuda,
A kapitan skrytej mysli blogostawi tudu.
Mysl ta jak oice plomienem, serocy sie porwasta,
Tacy diorce e klasitory, swianu wiare miasta
Krowy po polach, górach, po jaskiniach rary,
Telm w sercach mlodrencow i wstrach starcow marny.

Długo Diadus przeciąga prace w nocny ciem,
 Foukłada manifest, wioś dno, mare, pisze,
 Z prawdę go świętych, praw twardych, Borkich, soy prowdara,
 Jomni, rokicy, doprawia, kcinu, dosadca,
 Gdynstem, jasis Dedydas, so drwi nie jego Mocy,
 Takis z ortem Subrawiec stawa mu przed oczy;
 Caska mu ruzgarda papier i w groźnym siewargocie,
 Kacie mu w najspodniejszej brudniej sromocie,
 Jutro jechac, by siebie naród w ja wmo wopnegat,
 Jaramsis przy bysom na wierność pomysegat,
 Porwał Diadus quintowkę seigca, na stole,
 Ale jw niemiec domat i ermychat puer pole,
 Pobiegt, w bunt, bunt, zawolat. Dbrojni i rajadli
 Najednym roztsepacie dom starca napadli.
 Porwał go, okuli, i jak wsiokli dricy,
 Worid nar pan do myrenskiej w traćci ciemnicy.
 Gube mury sydwia wchlonety cimte.
 W rycia w grob go w tracone, a pod stoica w ciemnotę,
 W wolności w lopek i wicy — znikt, jak gheratona
 Znikt jak cien, znikt bez stawn, znikt — jak blyk tak splona.

Smiere tak odwie, tak szybko nypiarine jancina,
 Dorwała jenero ojeu blogostawie syna,
 Liebujaca już rżka, pnyjaciol uscinac,
 Dna martwej jw twawy, tra, otalnia, blysnac.
 Dżiżaj i tej tryjadnej, tego dajica Doni,
 Tyen matu syen nawet pociet, dikti w rogu am bron,

31
Rasby on z wyrostu pierś, wyrostkie wywroc' jęki,
W każdą kroplę krwi polskiej, imierosnoć się męki,
Tę swęj pastwą tygrysyj i romsty nasycie,
Drgajac dunc serca i dławie w nich tyje.

Powstał uarod, szeroki i agrumiuosaj orkanem,
I robit sie wycedu kufiec i wy bucht wulkanem,
Tak gdy w pierś młodziencęj wielki ramię blyśnie,
I wyrostkion sie koncyr ciałow krew do serca blyśnie,
Takie dziełny tud polski w swęj cętej polcorę,
Kbat i skupil pny prostej kosciniński siernigdre!
Uśmiechmela sie w mukom stara diadow stawa,
I szeroko rozległa pierwszej nocy iesthiorawa!
Kryki tryumfu tresh stołe w ruioske pnerost niury,
Oddech wolności i miocera, i wyrostkie rnie bioschunury,
Skosa Raclawicka w sarce kordom Dubienki,
Rabłyty ramym blaskiem tej młodej jaksenki.

Wypart los rydown swęscia rta i swiętych kolej,
Upadł i hukiem piorun i gmacz tytu nadci,
Annal uarod, potrojnym swal sie rozlonem,
Aswiat radnal oimicjal. Sam Bog swoi mgromem,
Nie uderzył walcerym, morderców polege,
I Aniol sumera, ramknał dziejów wolkos, kicę!
Na prwino dopansto tytu i kroleoskies, grodow,
Dzięci jęk swęj dociağnal ten Saraz uarodow,
I wrod wstajnych swęch mogil, blady i sierocy

Janek widmo grobowe błakał się psinocy, -
 Wszystkie kości Sybiru paszore swe rozwarły,
 Eja głodne polowory, krwawe ofiar nasyły,
 Najczystsza, krew ojczyzny, a serca mu rojdarło,
 Tęmiż nawet Polki bój grobowca starło. -

Ale gdzie jest Dziadunio? ta postać dostojna
 Rajdancami i wieńcem mężeńskim kros strójna?
 Dni podmasz pniejąca, radnej oim wieści,
 Nie przepuszcza wroguca światu ni głom boleści,
 Ni bnieku ciocięz rajdan - nieda uę tam wosnaga
 Radnej trosce rodzinny - nie da stoicem w blysnęce
 Jednym nawet promieniem. Sroście od mordorstwa,
 Dnosi starce obelgi i obłski suporstwa,
 Trawały dar obrymat dla losu ostody,
 Swoje słomy, chtëb spleśniały, i dżban rgnitej wody,
 Z kardyn w pierś swa uddechom wieixga jadziarary,
 Gwacie spojony ciemność mocy, gdzie się dotkniesz glary,
 Nie on nie wie o domu, kraju, świata, losach,
 I czas tytko igaduje ps rosnaejech włosach,
 Powroście drobnych plerow, co tłumny erarnemi,
 Polej zimnej wilgotnej erotogaja się ziemi,
 Myśl boleń, pamięć męha najdroisza, a katurozy,
 I okropna samotuose i wielkim ryciem duszy!

Miał on przecież chwile szczęścia w tem niezecim.
 Niezawadzał on i wosnoin obłce marcinim,

Roil on o powstaniu, o tym obrojnym ruchu,
Tę niezdyś tak dojrzałym i bliskim wybuchu,
Parsz nawet... Wielki Bore! Lecz nic to stawać
Niesmie; stępy wygranie diał dalekich grzmiecie;
Fluk ten zaraz był stędy, odrywanie głucho
Przylada więc domaru wyterwanecho;
Kraw mur bije nawalem, myśl przedija mury,
Pęcorar bliżej mury on odgłos pomury;
Wieżnie, plata się w wieżach, - wola, korysem pada,
Zgłosnym ryerac płacem, dzieki Bogu skrada.

Lecz coż to za śpiew wzniesany? głos srebrny niewieści,
Jak gdy by dla powstania jakiegoś sześnej wieści,
Aż do wrały okienka polskiem miedzi stonem,
Krypsanie w wałe sześcia, wywa werniem nowem,
Ra pomniat o swych wieżach, zarazimurawieści
Piesnia tyłko oddycho, cały ryje do pieśni!
Gdy wtem cwała strelita - urwalo się pierwie,
Teden tyłko wyryk powstał i głuche nielerańie! -
Tronw cicho - jak dawniej, pierś waleń wieżarna,
Tę same sienne mury, i tak ciemność warna.
Takus cwał strąpiałosi, co w tyłku dni tłumnie,
Ni w miesiacie ni wolała storię dzieć nieumie,
Echz nawet wtem ciężkiem powietrzu dokola,
Jakby janer nie opytane orwać się nie wola!
Tę orz odtań pnesobokt dni wstepi ryżnym grobie,
Tak go wieża, tak wieńt woelka, boleń w sobie.

Cierpiem tylko w środku nocy, ciębo wdychał, jęzał,
 Gdy na głąb w drzwi jego ręk wchierow za parował -
 Wzrost ciałem i nekt. Wobnys! "Kłós' jst?" Dziadek bada,
 "Od knech dni strażnik wierzeń, z trami odpowiada,
 "Polak! "Polak!" "Tęż się doustug podobnych,
 "Mogło amusia nieśwary? "Głód mych sierot drobnych."
 W rozkowawionej im łnacie matki naszerano,
 "Mnie po wojnie w nagrodę sprośny usad dawo."
 "A więc był toj? Wice mamy Litwy i Korony, 11,
 "Tenow w wygotko jst nasre, obbite?" "Stracone."
 Tomoisinac wiodł Dziadunia, czarowym wierzeń/mrokiem,
 deerten, niemy i abłady, drzącym stąpał krokiem;
 Płynął wiatu; pomykłyłmat, wzmógł ocy ku Bogu,
 Krew buchła, serce pękło, i skonał na progu. -

Tak koniecył dziełny starec, nieznie try i endly,
 Rorkute jego w łoki na cmentarze odwidosty,
 Odetchnęły anasytu aemstly swej morderce,
 Racne to xtem wsieckłosci rosdar prawory serce. -
 Alez nie on sam tylko w swoim legnie grobie
 Stoi i druga trumna. Pomygnijcie, sobie
 O w spieś i stałem pnerwany... ach. tra woassa swiędkiem,
 Zjacie rgałi! Ewunia enow nę. taryy odwidkiem.
 Saeręslwiś w cęstę jenne wotłnej grobow niemi!
 Swięte ciało swych popioły z Pzera, z pmodki swem,
 Ktę do dnia w którym obasena tręba i ochaniosta
 Na sad xrwawa ofiarę i jej rathy wolta.

Jak w Ojczyźnie, tak w Warszawie, tak w dworcu Dziadkowym,
Restawat on się i smutkiem pochylil grobowym,
Wymart w smutku dęłos swobod, worrawa uert tak i ywa,
Głuche tylko milczenie i pustota strasliwa,
Nikt go nie w tem pustym sierectwie nie widzi,
Sam brach tylko na ławie pod kaptanem siedzi,
Dziwnym jest jego ubior, myśl dziwnie zmieszana,
Napomniat w owem sra lenstwie nie utracil Pana,
Weigat mu stury, jak sturyt, codzien toie sciek,
Crysi bronie i szara stry Karabelle,
Codzien on mu stepaka kulbaenywa wojne,
A gdy go ostrąg, jidies troshi nie spokoine,
Drysia się z otarym pismiem, przed slot i cawiei
Ruka Pana i trąbka, nawo tuje w kiniei,
Stak cala, noc ruka, ar zmizomy biegiem
Legnie gorie w gępcu, spiacy i nawirany smiejem.
Dziwnie to we wosi neory, olpa dworeu gwara,
Stierat w cinn woryotkie okna wrodnowey nie rana,
Styena i chniet starojes, abroi, jakies gozime duszki,
Stnaly, koryki, wotania i ogza srojski,
Stierat nawel najbhisi ludie to widzki.
Jak Duch dziudka, stat wprogn, caly w smiernej bieli,
I stugo wrytym, wrodhim wrachod nie wpatrywat,
Stusnat kn rachodowi, na wachod wokarywat:
I chwiaz wodot bylo tak ciesto pogodnie,
Rawsse nie woweras niebo typhalo rachodnie,

Głuchy gromot się po granicy wciąż odrywał wala!
Aż wrenie i rankiem, nagle groźna spadła fala.

Lecz co to za gwar, śpiewy, wiorawa w każdej chwili,
Pierwszy odgłos radzici podziwujecie strasie,
Kładźcie we wsi proporce? Patrz w ścieżce ryżona,
Zbliżyć się janiś młodzień, do dworca smierza,
Ciemni on tym tak dręcym we wnetrze wchodzi, krokiem,
I po pustych komnatach, trawem ciągnie słońcem,
Oni tenże to młodzień, co w dziecinnych latach,
Igrał tutaj po ichych dziedzińcu komnatach,
Emaragde ze swym wrogiem, otacza bitwą wielką,
Rokiemianego konia wyrywał szabelką,
On to jest, on nie mylnie, widzę wypróżdźdźdź,
Patrz jak jest, jak starych wiska gospodarzy,
O wargach on się pyta i o wrota buda,
Długo imi swych wojaczek dzieje opowiada,
Jaz sturzył pod Dąbrowkim w różnych świata stronach,
Ra miorani go rani walczył w legionach.
"Dzieci, wola, ra Polku teraz boj stoczymy,
"Bojować mi się nie, póki mi żyjemy,
"Jazby mowa w burzone chmury sariat ten umięcie,
"Patcie nam Cesar Franków widać wojsk tysięcy,
"Wierę on wam i Polku wypuścić przychodzi,
"Ra plus więc stare ojce, a wy młodzi młodzie!
"Na koni. Na koni. wieś cała igitbi sera noła.
Gdy w tem tentent i wiorawa, w wrota też stron do kola.

Pełna, konni, brygadowi, bratnie i wrodzić syki,
Ten się w oturmak urwał, taniec w kordyjskiej piki,
Wszyscy w konfederatach, a wszyscy w czerwonych,
Osadomierz na bakier, naduchem świeżonych.
Tur też pełen dziedzińce, już razem kumieszani,
Dworak, wieśniak, miłośnicy, siłachta i pułani,
Witają się, sciskają i w tłumy gromadzą,
A starci znów jak dawniej idą wóren Dziadka wadzą.
Istnie ofiar, bez, szczęścia, - śpiewów i okrzyków!
Wanonożycy się w otomdarow, stawiają cych syków!
Alek brysie w wyrytkie rzeźby i mogiły,
K starcy się i ryarskich rzeźb, wyludniły!
Tęta cała Chrobrych ziemia' drac' radości!
Manosi się dwóm ludem i ku niebu rosie,
Kosowid hymnów kapłanickich, w bijają, się tom,
I po wyrytkach kosiółecz, w wyrytkie biją drwony.

Nowe wieże, nowe stonice znów Polce jasnieje,
Tęta nowa, jej wiosna, nowe światło seje,
Kłoci droge do zwycięstwa i promiennym kołem,
Kwaśny blask swój rozlać nad Cerarą czołem.
Istotnie wiec Bóg jarmio legs kruszy ludu?
Istotnie wiec już państwa owa chwila cudu?
W wyteknioma dżereani, traniu wyjsa kama,
I pniez te try oddawna ydric w dali widziama.
Subczy i ta nadzieja, jak inne całodna

Now, nam znowu pocięte otwoły aż do dna,
 W której regimom nadstęgo i samrem grobowo.
 By znow odije, znow runać — znow powstac' uam nowo.
 Tak ciagle i ciagle pniechodzie z kolei,
 Dnadiet do rozpaery, rklesti domadziei.
 Ach! bojat we krwi polskieji jakas iskra dzielna,
 Iskra swieta w wrechmoena, iskra miesniecietelna!
 Co ciagle rtajemniczym ja murtuje warem,
 Aua slowo: Ojczyzna. groimym jaata iarem,
 Iskry ta w porrod kajdan, podtoporem kata
 K slow serca porroku duszy, piorimem wyslata,
 To kra ta jak plonsta w diadon, Oj cois tomie,
 Tak w nas synach goreje, tak w wsmiakach zaplonie!
 Praywal ja gjarom grobowis i gora, pnemocy,
 A i z grobow i araw znow wyplynie nocny

Finiec.



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.